Numer 21. Lwów, dnia 17 Lutego — Czwartek **Rok 1870.**

UNIA

„*Diligite homines, interficite errores.*“ (S. Aug.)

Przedpłata wynosi

w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr.	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Sobor.

XIV.

(Ciąg dalszy)

„Wyłóżmy tu zatem istotne znaczenie słów tych: liberalizm, postęp i nowożytna cywilizacya.

L i b e r a l n o ś ć (zachowujemy obcy ten wyraz dla uwydatnienia antytezy przedstawionej przez dostojnego mowcę. Przyp. Red) zawisła na oddawaniu każdemu co mu należy, na udzielaniu hojnem, wspaniałomyślnem własnego swojego dobra ku jego przysłudze; l i b e r a l i z m przeciwnie zależy na oddawaniu innym tego co nie jest bynajmniej naszą własnością. Tak nie należą do nas: prawdy Boże, Boże ustawy, prawa rodziców; tych dawać, ni poświęcać nikomu bez winy bezbożności nie możem.

Czemże znów jest postęp tak jak go dziś pospolicie pojmują? To oddzielanie porządku narodowego i narodowych ustaw państwa od porządku nadprzyrodzonego, który objawił nam zakon Boży w Chrystyanizmie.

Co wreszcie pojmują przez cywilizacyę nowożytną? Oto stan społeczności politycznej oparty na rozwodach, na wychowaniu odduchownionem, na tysiącznych rozdziałach, sprzecznościach w rzeczach religii, na bezwzględnem odrzuceniu najwyższej powagi chrześciańskiego Kościoła.

I czyż jeszcze dziwić się można, że gdy Papież ogłosił *Syllabus*, wszyscy ci, co uwielbiają nowożytną cywilizacyę, podnieśli krzyk wielki? I gdy świat, z wielką grzecznością niekiedy, niekiedy z wielkiem zuchwalstwem, a zawsze z groźbami wielkiemi, wzywa Papieża, by się pogodził z liberalizmem, postępem, cywilizacyą nowożytną czyż można się dziwić, że on odpowiada:

„Nie, nie chcę i nie mogę. Wasz postęp oznacza rozwód, — ja zaś bronię chrześciańskiego małżeństwa. Wasz postęp oznacza sekularyzacyę wychowania, — ja zaś twierdzę że wychowanie winno być z istoty i koniecznie chrześciańskiem. Wy utrzymujecie, iż dobrze jest, że ludzie myślą jak chcą, jak chcą mówią i głoszą i krzewią, według upodobania, najniebezpieczniejsze błędy, — ja zaś mówię, iż rozszerzanie błędu jest klęską dla świata. Wy mówicie, że nie mam powagi ni władzy nad chrześciańskim światem, że nie jestem namiestnikiem Dobrego Pasterza, nie jestem najwyższym tłumaczem chrześciańskiej wiary, — ale ja jestem tem wszystkiem. Wy żądacie, abym się zrzekł mojej powagi najwyższej; wy mówicie mi, że powinienem poddać się władzy świeckiej, że jestem poddanym króla włoskiego i od niego przyjmować mam rozkazy co do sposobu wykonywania świeckiej władzy; — a ja twierdzę, że jestem wyjęty z pod wszelkiego poddaństwa świeckiego, że Pan mój nie uczynił mnie niczyim poddanym na ziemi, że jestem królem, monarchą na mocy prawa boskiego. Ja nie uznaję żadnego zwierzchnika nad sobą w porządku doczesnym, nie jestem poddanym żadnego księcia i żądam więcej jeszcze. Ja mam prawo być najwyższym sędzią i kierownikiem sumień ludzkich, zacząwszy od chłopka, co uprawia ziemię aż do księcia zasiadającego na tronie, od prostego człowieka, co cicho spędza żywot swój w łonie rodziny, do prawodawcy co wydaje ustawy dla państw i ludów; jestem najwyższym i ostatnim sędzią tego co złe lub dobre. Wasz postęp jest raczej oddalaniem się od cywilizacyi chrześciańskiej; na tej drodze możecie mieć wielu towarzyszy, ale mnie pośród nich nie znajdziecie nigdy“.

Owszem w Syllabusie Papież wezwał tych wszystkich co odbiegają oświaty chrześciańskiej by dojść tego co zwą nowożytną cywilizacyą, wezwał do szczerego powrotu na drogę istotnego rozwoju i światła, do powrotu do zasad chrześciańskiego małżeństwa, chrześciańskiego wychowania, do chrześciańskiej jedności, czci i wiary, do chrześciańskiego poddania się jemu, który jest Pasterzem Pasterzy. Takie to prawdziwe znaczenie *Syllabusa*. Wiem, — kończy Prałat — że wy co składacie trzodę moją, całem sercem odpowiadacie na to co wam rzekłem; ale nie do was tylko mówię, — mówię jeszcze do wielu innych, co nie są z trzody mojej i dla tego nalegałem, dla tego starałem się wykazać prawdę w całem jej świetle [illegible] iż nikt nie zarzuci mi, abym mówił z gniewem lub w sposób rozumowi przeciwny, lecz owszem każdy przyzna mi, żem spokojnie i szczerze bronił ustaw chrześciańskiego świata.

Syllabus nie jest bynajmniej aktem wtargnienia się najścia, — to słowo miłości i prawdy, to słowo Głowy Pasterzy chrześciańskich, przemawiającej do chrześciańskiego świata.“

Zaprawdę, nic dodać nie można do tej wspaniałej przemowy angielskiego Pasterza: tyle w niej jasności, prawdy, szczerości, obok głębokiej powagi i namaszczenia. Dotyka ona głównie jednej tylko części encykliki Papiezkiej i Syllabusa, bo też najwięcej wywołała wrzawy ze strony ludzi złej woli lub niekorzystnego a fałszywego uprzedzenia.

(D. n.)

Kronika Rzymska.

List z Rzymu ogłoszony w dzienniku *Le Monde* podaje wiadomość o posłuchaniu, jakie d. 6. b. m. otrzymało u Ojca św. liczne grono cudzoziemców, świeżo przybyłych do wiecznego miasta, jako też przebywających w niem od pewnego czasu. Ojciec św., pisze korespondent, mocno zakatarzony i strudzony nie mógł długo zostawać w audyencyonalnej sali, ni obszernie mówić; przestał więc na przemówieniu krótkiem a prawdziwie słodkiem, ojcowskiem i rzewnem, które też nie mało wzruszyło tłumnie zgromadzonych wiernych.

„Chciałbym pomówić dziś z wami, drogie dziatki moje, — rzekł Pius IX., ale sami widzicie, że nie mogę. Nikt nad siły swe robić nie może. Przynoszę więc wam tylko błogosławieństwo moje i małą pamiątkę z opowieści, którą czytałem dziś zrana, podczas mszy św. W opowieści tej Chrystusa Pana widziałem gospodarza-rolnika, który zasiał nasienie swe, doskonałe, wybrane, a szczególnego rodzaju. Tymczasem, gdy już trawa urosła i owoc uczyniła, przyszli słudzy gospodarza i rzekli mu: panie, czyżeś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej? Zkądże się tam kąkol znalazł? I odpowiedział gospodarz: Nieprzyjaźny człowiek to uczynił, on to przyszedł w nocy i rzucił złe nasienie. Ale nie zbierajcie go, byście tak zbierając kąkol, nie wykorzenili wraz z nim i pszenicy. Dopuśćcie obojgu rość aż do żniwa, a czasu żniwa rzekę żeńcom: zbierzcie pierwej kąkol, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu, pszenicę zaś zgromadźcie do gumna mojego.

Oto jest, dziatki moje, nauka, którą chciałbym abyście przechowali w pamięci, mianowicie, iż nieprzyjaciel krąży wciąż krąży [illegible] sienie, szczególniej pomiędzy młodzieżą, tak drogą jednak w oczach Boga. Nieprzyjaciel usiłuje oderwać od łona matek, od dobrego wychowania, zasad chrześciańskich tych biednych młodzieńców, te młode dziewczęta; a spełnia dzieło swoje „w nocy“ to jest w chwilach zapomnienia, w braku czujności. Bądźcie więc zawsze baczni, na pogotowiu: złe umie się mnożyć i w rozlicznych przedstawiać formach. Mnóżcie też z waszej strony dobre nauki, dobre uczynki, a przedewszystkiem, bez ustanku czuwajcie, nie zamykając nigdy óćz waszych. Niech wasza ustawiczna baczność przeszkadza szatanowi zbliżać się do domów waszych, do waszych dziatek, którym pozyskacie łaskę Bożą, wszczepiając w nie miłość dla religii, chęć uczęszczania do Sakramentów śś., smak do pracy. O, praca! jakże ona konieczna: nikt też od niej wolnym być nie może, ni bogaci ni ubodzy, ni wielcy ni maluczcy, nikt, ani sam Papież nawet! A zresztą czyż byłoby to po chrześciańsku zostawać z założonemi rękami? Nie, potrzeba aby każdy pracował i przeszkadzał tem złemu duchowi, by nie wkraczał do rodziny

O znaczeniu i wielkości Sakramentu Małżeństwa.

(Dokończenie.)

Nie mniej opłakaną, nie mniej zgubną dla społeczności i rodziny jest straszna zasada tak zwana w y z w o l e n i a k o b i e t y, którą wymarzył nowożytny l i b e r a l i z m — rodzone, nieodrodne dziecko spólnej błędów macierzy p r o t e s t a n c k i e j r e f o r m y. — Mówiąc tak, nie potępiamy tu zgoła liberalizmu słusznego, co się z wiarą godzi, owszem z niej płynie, rodzi się u stóp krzyża, źródła wszelkiego wyzwolenia i swobody prawdziwej — piętnujemy tu tylko liberalizm przewrotny, f a ł s z y w y, co rad krzyż obalić i wyplenić wiarę, co po za nią i przeciw niej zgubne swoje snuje teorye pozornej swobody, która w gruncie o tyle jest swobodą, o ile fanatyzm jest religią — racyonalizm rozumem a filozofizm — mądrością. Owoż według nowych liberalizmu tego zasad, szeroko dziś niestety rozgałęzionych po świecie — czystość — to szaleństwo; przysięga małżeńska — to śmieszność; pozamałżeńskie związki, to zabawka niewinna, rzecz nienaganna wcale; małżeństwo — to zwykła ludzka ugoda, którą też za wolą ludzką zerwać i podeptać się godzi; zasada nierozerwalności to ujarzmienie kobiety, od którego co najrychlej wyzwolić ją trzeba za pomocą rozwodu, jako konieczności niechybnej, jako niezbędnego warunku swobody. Ta ostatnia zwłaszcza teorya powszechnie się niemal podoba i wabi ułudnie wielu z tych nawet, co zkądinąd, w niekonsekwencyi i braku jasnego pojęcia, radziby pewną świętość i powagę małżeństwu zachować. To też o niej tu tylko chcę wspomnieć, boć inne wszystkie nadto jawne są, nadto rażą chrześciańskie i polskie sumienie i serce, by jeszcze tu przetrząsać i zbijać. — Owoż myśl mniemanego wyzwolenia kobiety za pomocą rozwodu, jakkolwiek ułudna, nie mniej jest szalona, występna. — Tak! kobieta nie może być prawdziwie swobodna jedno przez nierozwiązalne małżeństwo — wtedy tylko, rzeczywiście jest wolna, gdy albo poślubia dziewictwo i łączy się na zawsze z Chrystusem, który jej zastępuje miejsce oblubieńca mężczyznę, albo, gdy wchodząc w związek małżeński, łączy się z oblubieńcem mężczyzną — który jej zastępuje miejsce Chrystusa. „Poślubiłem was mówił Paweł św., czystą pannę stawić jednemu mężowi Chrystusowi“ (2 Cor. XI). Zapewne nierozwiązalność małżeństwa jest więzami, krępującym łańcuchem, jeśli chcecie; ale dla kobiety szczególniej — to drogie więzy — to łańcuch złoty, to te więzy, ten łańcuch, które pismo zowie najpiękniejszem dziedzictwem Bo nierozwiązalność małżeńska zapewnia kobiecie stanowisko chwalebne na życie całe, którego jej wydrzeć nie może strata młodości, ni zdrowia, ni wdzięku, i które czyni ją na zawsze towarzyszką męża, matką dzieci, panią domu swego. To mniemane służebnictwo względem jednego mężczyzny, jak szepcą niedowiarki, wyzwala ją z prawdziwej niewoli mężczyzn wszystkich; to istotny warunek jej szczęścia — to niezbędna opłata i rękojmia swobody!

Prawda, że smutna jest pozycya kobiety, którą mąż własny wzgardza i pomiata, którą poddaje okrutnemu obejściu by zadowolnić swe występne miłości; prawda, że zmuszona, by wycofać się z podobnej doli, opuścić męża, rzucić dom jego, nie może prawnie szukać w zaślubinach innych wynagrodzenia krzywdy pierwszej, boć dawny związek trwa niezłomnie, według ustawy chrześciańskiej; że tak więc żona bez męża, matka bez dzieci, skazana jest jakby na przymusowe bezżeństwo, prawda, iż to i bolesne i gorzkie. Ale nawet przypuściwszy to wszystko, jeszcze takowe prawo absolutnej nierozwiązalności małżeństwa nie przestaje być prawem świętem doskonałem i słusznem, a to zwłaszcza, na korzyść kobiety. Bo naprzód, ustawa nierozwiązalności związku stawi małżonków chrześciańskich na stanowisku całkowicie równem, w sposób, że gdy w skutek zobopólnej zgody i wyroku trybunału, rozłączają się co do dóbr i spółmieszkania, zawarcie nowych ślubów jednakże jest obojgu wzbronione. Okoliczność ta jest nadto wielkiej wagi, by nie przerzadziła separacyi takich, w których kobieta stokroć więcej, niż mężczyna traci. — P o w t ó r e, ponieważ małżeński związek trwa niewzruszenie, nawet po rozłączeniu osób, kobieta przeto wraz z imieniem męża, zachowuje zawsze prawo niewątpliwe, w pozycyach pewnych do wsparcia ze strony męża, do opieki i wychowania swych dziatek. A więc stanowisko małżonki i matki jest jej poniekąd zawarowane na zawsze. A korzyści te w części przynajmniej wynagrodzić jej mogą przykrą niemożebność wejścia w nowe związki. Gdyby zaś wszelki węzeł między nią a mężem kruszył się skutkiem rozłączenia, wtedyby małżeństwo dawne poczytane było jako nie istniejące zgoła, a kobieta nie byłaby bardziej matką dzieci, niż żoną męża. Taki absolutny rozwód wyzułby ją z wszelkiej opieki i względu, a tak dla niej zwłaszcza stałby się niechybnie zgubnym. P o t r z e c i e. Gdy małżeński związek z natury jest nierozwiązalnym — osobisty rozbrat czy separacya małżonków może mieć jeszcze swój koniec i pożądaną naprawę. Lepsza rozwaga, oprzytomnie-

a następnie do społeczności, która jest rodziną zbiorową. Wola religijna, pobożna i ustawiczna praca odtrącają szatana i przeszkadzają złemu. Niechże się to stanie z wami, moje dziatki drogie, wszystkim wam udzielam dziś błogosławieństwo moje, by towarzyszyło wam w podróży waszej, jeśli już odjechać macie, by przewodniczyło wam i w tej innej pielgrzymce, którą jest życie nasze, a nakoniec w godzinie śmierci, byście w niej pocieszeni byli przytomnością krewnych i przyjaciół waszych i wsparci łaską Bożą. Błogosławię was zatem *in nomine Patris etc.*“

Oprócz posłuchania tego, Ojciec św. udzielił w tym tygodniu wiele innych jeszcze publicznych i prywatnych, co samo jest już wymownem zaprzeczeniem fałszywych pogłosek o chorobie Ojca św. szerzonych niedawno w dziennikach włoskich i francuzkich. Przeciwnie, wyznać trzeba, iż Bóg cudownie dostarcza mu sił potrzebnych do sprostania tylu obecnym zajęciom i trudom. W istocie, bardzo mało jest ludzi, którzyby w tak podeszłym wieku oddawać się mogli ustawicznej pracy, zapełniającej ściśle całe dnie od wczesnego poranku do najpoźniejszego wieczora. Oprócz spraw zwykłych katolickiego świata, które nieprzerwanem wciąż ciągną się pasmem, oprócz kongregacyi zwyczajnych, posłuchań dawanych Kardynałom, ministrom, Biskupom, interesów z jakiemi każdy z nich z osobna w potrzebach swej dyecezyi przybywa, Pius IX, oddany temu wszystkiemu, nie przestaje też żywo zaprzątać się kierunkiem i pracami Soboru. I choć sam nie przewodniczy posiedzeniom i komisyom jego, mając tam w zastępstwie Kardynałów legatów, toć jednak wie o wszystkiem, co się tam odbywa, ze wszystkiego ścisły rachunek zdawać sobie każe tak przez przewodniczących Kardynałów, jako też przez sekretarza Soboru. Każdego dnia, w którym się odbyło jeneralne posiedzenie Ojców, a czasem i częściej, w miarę potrzeby, Mgr. Fessler otrzymuje posłuchanie u Ojca św. i długie chwile spędza na rozmowie z nim, uwiadamiając go o wszystkiem i przyjmując najwyższe ze strony jego zlecenia.

Co do prac Soboru, te odbywają się z pewną może przynajmniej pozorną, powolnością, ale też z taką swobodą i dojrzałością, jakiej nie spotykamy wcale gdzieindziej.

23cie z kolei jener. posiedzenie Ojców odbyło się d. 8. b. m. Po mszy św. odprawionej przez Mgra Charbonneaux z kongreg. Missyj Zagranicznych Bpa z Jasso (Caria) *in part.* wikaryusza apost. z Mayssour, przemawiali następni Pasterze: Mgr. Gastaldi Bp. z Saluzzo (Piemont); Mgr. Moretti Bp. z Imola (daw. Państw. Kościel.); jeden z Biskupów obrz. ormiańsk., którego nazwiska dzienniki nie podają; Mgr. Ghilardi Bp. z Mondovi (Piemont). Po wyczerpniętej dyskusyi, Kardynał De Angelis oznajmił Ojcom, że ostatnie schemata tyczące się karności, odesłane zostały do zbadania Wielkiej Komisyi *de rebus disciplinae ecclesiasticae*, która zgromadzić się miała nazajutrz t. j. 9. b. m. W końcu oświadczył jeszcze, iż następne posiedzenie Ojców odbędzie się dnia 10. b. m. i rozpocząć ma dyskusyę co do schematu o małym katechizmie. Przeszło 50 mowców zapisało się do głosu w tej sprawie; Kardynał wyraził jednak nadzieję, że wielu z nich dobrowolnie ustąpi dla uniknienia zbytecznych powtórzeń i skrócenia tem drogiego czasu. Życzenie to podzielane jest przez znakomitą większość Ojców, którzy się użalają na zbyt przeciągłą dyskusyę, powracającą częstokroć do przedmiotów już rozwiniętych i uznanych przez uprzednich mowców i zgromadzonych członków Soboru. W tym to celu, w skutek przedstawień wielu Ojców, rozdane już zostało od dwóch tygodni nowe *monitum* brzmiące następnie:

„Upomnienie ze strony JJ. EE. Kardynałów przewodniczących posiedzeniom jeneral. ogłoszone na jener. zgromadzeniu Soboru.

Przylegając do żądania nie jednokrotnie już wyrażonego ze strony wielu Ojców, upominamy i usilnie prosimy tych wszystkich, którzy przemawiać chcą na kongregacyi jeneralnej, aby, o ile być może, najkróciej przedstawiali i wykładali uwagi swoje, opuszczając to wszystko co ściśle nie należy do przedmiotu, i nie powtarzając całkowicie tego, co już przez innych Ojców przedstawionem zostało“. Podpisany Józef Bp. od św. Hippolita, sekretarz Soboru.

Ścisła tajemnica osłania wszystkie obrady Ojców aż do czasu ogłoszenia wyroków. To też ze zdziwieniem i smutkiem czytano w Rzymie numer gazety augsburskiej, gdzie wypisana była znaczna część projektów uchwał poddanych rozwadze Soboru w schemacie *de Ecclesia*. Jeśli jest w tem coś prawdziwego, ogłoszenie to stać się tylko mogło skutkiem opłakanego nadużycia zaufania, jawnej zdrady ze strony człowieka, co dla zysku lub dogodzenia zbytecznej ciekawości innych nie wahał się zdeptać jednego z najśw. obowiązków sumienia. Mówią, iż w Rzymie odbywa się poszukiwanie winnych, w skutek czego dwaj teologowie niemieccy mieli być wezwani do bezzwłocznego opuszczenia wiecznego grodu. Nie wiemy czy fakt to prawdziwy, ale to pewna, że ściśle zasłużony i nikt, bezwątpienia, rozsądny i zacny nie pożałuje tu winowajców. A winnym jest, w istocie, nie mało, kto ślepo rzuca w kolumny dziennika szereg propozycyj jeszcze nie zbadanych, nie rozstrząśniętych przez Sobor, kto zawodzi ufność, łamie przysięgę i tajemnicę powierzoną sobie, nie opatrzoną jeszcze żadną decyzyą ni potwierdzeniem ze strony zgromadzonego Kościoła, poświęca na łup publicystyki złej woli i wiary a tak grubej i jawnej nieświadomości. — Podobna malwersacya nie znajdzie poważnych obrońców, chyba ze strony podobnych sędziów i pisarzy, jak quasi soborowy sprawozdawca *Dziennika Polskiego*, znanego już publiczności naszej z usposobień i ducha swego względem religii i Kościoła.

Nie jednokrotnie piętnowaliśmy już tę jego, zdumiewającą iście, złą wiarę i nieświadomość w tej mierze. Nie ma najpotworniejszych baśni, oszczerstw w dziennikarstwie wiedeńsko-żydowskiem i innem zagranicznem, ale w szczególności żydowskiem i wiedeńskiem (boć z niego to wszystkie inne cytaty dziennika), którychby on w lot nie pochwycił i nie umieścił w kolumnach swoich. Sprostowania, refutacye choćby najwiarogodniejsze, choćby wychodzące od samychże pomówionych lub dotkniętych osób miejsca u [illegible] Arch. Lavigerie głosi w dziennikach list swój, donosząc publiczności, iż w sprawie dyecezyi swojej — zagrożonego wychowania w Algierze — wyjeżdża z Rzymu: *Dziennik* wiedzieć o tem nie chce, nie czyta, nie słucha, — on oznajmia czytelnikom swoim, że Arcb. Algieru wysłany do Napoleona III w celu układów o nieomylność *(sic)*. Coż znaczy, że głoszą dzienniki, a dzienniki urzędowe, piszą Biskupi sami, iż w Rzymie w celu zachowania spokoju, wzbroniono wszelkich publikacyi po za obrębem, a w kwestyi prac soborowych: *Dziennik* swoim łokciem mierząc szanownego Biskupa Orleanu staje niby w obronie jego, użala się, iż mu wzbroniono *imprimatur* dla jednej z odezw jego „pomimo usług przyniesionych Kościołowi w obronie doczesnej władzy Papieża“. Przywykły do żołdu dziennikarskiego, dla którego, w przekonaniu podobnych panów, wszystkie zasady przyjąć lub poświęcić się godzi, zrozumieć nie może, jak można bronić prawdy dla prawdy, zasady dla samejże zasady, bez pretensyi do nagród, przywilejów różnych itd. Coż znaczy mu wreszcie, że sam przypomniał niedawno prace i przekonania orleańskiego pasterza w sprawie doczesnej władzy i panowania Stolicy św., co znaczy, że Mgr. Dupanloup był jednym z twórców i inspiratorów owego adresu, z r. 1862, który 300 przeszło podpisało Biskupów z wyznaniem świętości i nietykalności tych praw i władzy doczesnej Papieży: *Dziennik* wbrew temu wszystkiemu i samemu sobie, donosi teraz w Nrze 44: że „Biskup z Orleanu zamierza przedłożyć Ojcom Soboru wyczerpujący (snać go już czytał?) memoryał, w którym będą wyliczone wszystkie nadużycia świeckiej władzy Papieża“.

Któżby mógł temu wierzyć! Ale tak napisała *Pall-Mall-Gazette*, więc *Dziennik* powtórzyć i przyklasnąć musi! Tak znów *Times* napisał że jest 170 milionów katolików, a opozycya reprezentuje 80 milionów (sic), więc *Dziennik* musi zapisać te wielkie i prawdziwe statystyczne dane, choćby dla usprawiedliwienia i poparcia swojego statystycznego zmysłu, w imię którego niedawno naliczył był 18 mil. niekatolików w Polsce! Słowem — powiedzieliśmy już, niech tylko żyd jakiś, farbowany liberał a najciemniejszy w rzeczach wiary, jakiś wyuzdany, skrajny protestant (boć poważni protestanci stokroć są względniejsi dla Kościoła i Soboru niż *Dziennik Polski et consortes)*, wymyśli jakąś najnieprawdopodobniejszą choćby, najsprzeczniejszą bajkę, potwarz, może być pewien, że odtrącony, wyśmiany gdzieindziej znajdzie wiarę i przyjęcie w dziwnie dobrej wiary dla niedowiarków i bezbożnych wszystkich *Dzienniku Polskim*. Ztąd to i ów pospiech z jakim powtórzył niegodną korespondencyę *Kraju* o mniemanych intrygach Arcb. Ledóchowskiego, Bismarka i Zmartwychwstańców. Powtarzać jej tutaj i zbijać nie widzimy potrzeby. Odgrzana to tylko niedawna kampania, z takiem oburzeniem potępiona przez zacną i przeważną część opinii naszego kraju, obalona zwycięzko w uczciwem dziennikarstwie naszem, szyderczo nawet a dzielnie wyśmiana w znanych artykułach „Teki Stańczyka.“ Teraz odnawia ją *Kraj*, a w ślad za nim, godny rywal podobnych przedsięwzięć *Dziennik Polski*, opierając na mniemanych układach Rzymu z Rosyą, których już znana prawdziwość, wlokąc przed swój niecny pręgierz najszanowniejsze imiona, komu jedno znane są w kraju i zagranicą — OO. Kajsiewicza, Semeneńki, mgra Czackiego, ks. Kalinki, a wreszcie jakiegoś nawet ks. Prawlewskiego, o którym nikt dotąd nie słyszał. A o ile to wszystko miłośne i uczciwe i sumienne (miłości chrześciańskiej zresztą trudnoby szukać w podobnych dziennikach choć o niej ciągle prawią, ale możeby przynajmniej żądać można było uczciwości nie targającej się oszczerczo na osoby mało znane lub nieznane wcale), o tyle też prawdziwe i prawdopodobne. Tak *Kraj* widział w Rzymie Prymasa polskiego stojącego w purpurze pośród Soboru i wołającego: „*Venite ad me omnes*“ widział „Targowicę“ knowaną przez Bismarka i Zmartwychwstańców“ „pod hasłem dogmatu nieomylności“, widział jak rozprószyli ją Pasterze galicyjscy „tak niedawno szkalowani i ogłaszani za nieprzyjaciół Polaków, za Niemców itd.“ i to czem? — o to, że podpisali „postulatum przeciwko nieomylności Papiezkiej“, która znów ni mniej ni więcej znaczy tylko: “hasło uciemiężenia narodu i otwartej walki z niższem duchowieństwem “ Widzi on w końcu, czego nikt pewno nie widział i nie wiedział jeszcze — „tysiączne zmartwychwstańskie doniesienia o Soborze“ (?) i więcej jeszcze, bo oto: „całą prasę polską z małemi wyjątkami zostającą dziś w ręku Zmartwychwstańców i ks. Ledóchowskiego (?!!) i inne równie ciekawe zjawiska w czasie obecnym i przyszłym. Zaprawdę dość podkreślić niedorzeczności lub oszczerstwa podobne! Spytamy tylko wobec nich: któż to szkalo-

---

nie moralne, szczera skrucha strony wiernej, może sprowadzić zbliżenie, co naprawiając złe, sprawione w stosunku, który Bóg sam złączył, wróciłoby tak znów mężowi żonę dzieciom matkę a ład, spokój i szczęście rodzinie. Nakoniec. Kobieta sercem i obyczajem wstydliwa, myśli tylko o mężu, o dzieciach, o domu swoim, tu jej wyłączne staranie, tu jej życie całe. Dobra żona jest dobrą też matką i dobrą panią w zagrodzie swojej. Może mieć zapewnie braki pewne, właściwe ludzkiej ułomności, ale niema tych wad, tych niedostatków, coby ją nieznośną uczynić mogły. A wtedy dopiero staje się próżną, lekkomyślną, porywczą, żądną przepychu i zbytku i szaloną dla widowisk i uciech, gdy przyjdzie jej chęć występna podobania się innym, niż ten kto sam tylko do jej serca ma prawo, gdy znudzona prawowitą miłością, o bronnej marzyć zaczyna. I wtedy wyradza się rozprzężenie i nieład w rodzinnym stosunku.

Toż samo i mężu, względnie do stanowiska jego powtórzyć by trzeba, tak że tylko niepamięć i zgwałcenie Bożego prawa ze strony któregokolwiek z małżonków, zakłóca ich związek, wprowadza niezgodę, co wnet wybucha w gniew niepohamowany i kończy się gorszącą rozłąką. Nie jest że to więc, pytam, szalony, bezmyślny pomysł twierdzić że zerwanie całkowite małżeństwa, wracając im pierwotną swobodę, może być lekarstwem w podobnych wypadkach? Nie jestże to raczej dawać złemu tem większą łatwość, ponętę, a nawet nagrodę? Nie jestże to pogorszać jeszcze złe, czyniąc je bardziej powszechnem i zaraźliwem? Nie jestże to zresztą, otwierać wrota wszelkiej zbrodniczej rachubie chciwości i namiętności kaprysom? Nie jestże to rzucać św. śluby, szlachetne uczucia strony niewinnej, zwiedzionej, na pastwę brudnej żądzy drugiej strony — występnej zwodzicielki — a częściej, podobno jeszcze zwodziciela złej wiary? Nie jestże to tym zgubnym niby przywilejem rozwodu i na korzyść kilku może kobiet, poddawać kaprysom i namiętnościom człowieka, stan i pozycyę wszystkich kobiet i rodzin i zniżać je tak i unieszczęśliwiać? Nie jestże to w końcu, wskrzesać i odradzać wielożeństwo, może odmienne trochę niż dawne, bo kolejne nie jednorazowe — ale nie mniej ohydne, bo czemże innem byłoby prawo absolutnego rozwodu, które tyle kroć powtórzyćby się mogło, ile by razy była zła wola i dziki kaprys potemu? I niech mi nie mówią, że prawa, że instytucye ludzkie mogłyby tak opłakanym skutkom zaradzić Zaiste, nie utrzyma się żadna ludzka ustawa tam, gdzie prawo i ustawa Boża zdeptane zostały. Darmo! jeśli nie Bóg łączy małżeństwo, to łączy je człowiek — a co człowiek łączy, człowiek też łacno rozłączyć potrafi. Są rzeczy, których władza ludzka uczynić nie może, są ofiary, których wymódz nie zdoła, mimo całą choćby energię swej woli, mimo wielkość i potęgę swej powagi i siły. W liczbie tych jest nierozwiązalność małżeńskiego związku. Uchwały cywilne ustalić jej nie potrafią, z tej przyczyny, że nie zdołają sprowadzić łaski, nadprzyrodzonej pomocy małżonkom, co jej potrzebują, by poddać się tej własności związku i uszanować go. Rozum, środki ludzkie nic nie znaczą w obec instynktu, co rozumu nie słucha i którego albo nic, albo tylko sam Boży rozum i siła Boża pohamować może. Historya całego człowieczeństwa przybiega ku stwierdzeniu tej wielkiej prawdy i widzieliśmy, czem było małżeństwo u ludów wszystkich, zanim zstąpiło światło i namaszczenie chrześciańskie — widzieliśmy już w części, a zobaczym dokładniej w następnych rozprawach naszych, czem było i czem jest dziś jeszcze tam, kędy zdarto mu piętno Boże, charakter Sakramentu. Tymczasem wyznać już możemy i powinniśmy, że Bóg tylko a nie człowiek — Bóg, a nie namiętności lub kaprys to jedyna rękojmia jedności, świętości i wieczystości małżeństwa! a małżeństwo jedne, święte i nierozwiązalne — to znów jedyna rękojmia bezpieczeństwa i spokoju rodziny, godności i swobody kobiety! Szczęśliwym będę, jeśli tych kilka uwag pobieżnie tu rzuconych potrafi utrwalić jeszcze cześć i poszanowanie dla sakramentalnego małżeństwa, — ten święty, Chrystyanizmu owoc, którym społeczność nasza, w ogóle, z rzadkim wyjątkiem, słusznie pochlubić się może. I śmiem ufać, że Polska kobieta zwłaszcza, baczna zwykle na głos prawdy i przyjaźnej porady, zwykła nadto, a szlachetna spółpracownica Kościoła, ściślej się z nim jeszcze w tej wielkiej zasadzie sprzymierzy, odepchnie z godnością właściwą sobie wszelką błędną pokusę — i nie tylko sama wierną zostanie katolickiej nauce, ale nadto żegnając czystą ręką miłe dziatki swoje wraz z tym krzyżem i tą wiarą, przekaże ją młodocianym ich sercom, przekaże pokoleniom następnym. To Jej dzieło przeważnie, Jej szczytne zadanie, a da Bóg kiedyś, wieczysty pomnik jej chwały i nieśmiertelności.

wał naszych czcigodnych Pasterzy, kto nazywał Niemcami itd. jeśli nie te same dzienniki, co im dziś obłudne niosą pochwały. Nie znamy w gruncie pobudek, jakie skłoniły Pasterzy naszych do podpisania owego postulatum, nie przeciw nieomylności, ale za niewczesnością ogłoszenia jej, co wcale rzecz różna; ale możemy śmiało zapewnić, bez obawy reklamacyi czy sprostowania z ich strony, iż nie widzieli oni, nie słyszeli zgoła o żadnej św. koalicyi ni Targowicy, nie zamierzali wcale występować przeciw nikomu, i że wstrętne im są, zarówno jak wszystkim szczerym ich podwładnym i przyjaciołom, owe obłudne pochwały i hołdy *Kraju* i *Dziennika*. Wiedzą oni co znaczy to „Hozanna“, jak szczere i trwałe! A jeśli już godzi się w dniach łez i boleści znękanego narodu wywoływać minione przeszłości brudy, zatargi, knowania, jeśli już komu można przyznać dziś ohydne Targowiczan miano, to chyba tym, co gdy rozbitej ojczyzny sprzedać już nie można, sprzedają jej starodawną sumienność i wiarę za nędzne pseudo-liberałów oklaski czy srebrniki; tym, którzy się kojarzą, by szczepić to, co przeciwne naszym polskim, wiekowym przekonaniom, tradycyom, by w polskiej mowie i pod godłem polskiem urągać staropolskiej wierze i pobożności i całego ludu naszego i przeważnej części społeczeństwa!... „Komentarz, — kończy *Kraj* i *Dziennik Polski* za nim, — zostawiamy czytelnikom“ I my też temi słowy kończymy.

Korespondencye „Unii.“

Z Wielkopolski dnia 13. lutego

Nie w ciągu lutego, jak przez omyłkę w ostatnim liście donosiliśmy, ale w końcu stycznia odbył się wiec ludowy w Miłosławiu, na który zebrała się liczna publiczność składająca się przeważnie z mieszczan i włościan — z obywateli wiejskich (dziedziców), którzy zwykli zarzucać opieszałość duchowieństwu w pełnieniu powinności obywatelskich z powodu ustania jałowych demonstracyi — kilku tylko przybyło. Pomijając obrady nad ordynacyą powiatową was mało interesujące, przechodzimy do ostatniego przedmiotu obrad, którym był „wybór delegacyi z powiatu wrzesińskiego do Poznania, celem obrania komitetu wyborczego.“ Na delegowanych powiatu wrzesińskiego wybrano Józefa Swinarskiego z Szemarzewa, Seweryna Wroniewicza z Miłosławia i Budena Stanisława z Szczodrzejewa. Oby inne powiaty zechciały naśladować przykład wrzesińskiego i postarały się o poinformowanie ludności z obowiązkami obywatelskiemi, bo tylko w takim razie komitet centralny wyborczy będzie stanowił wyraz woli księztwa, jeżeli z każdego powiatu ludność wyśle obranych przez siebie delegatów. *Gazeta Toruńska* choć po za granicami księztwa wychodzi, budzi w księztwie nie mało chęci do pilnego a skorego zajęcia się sprawą wyborów. Ażeby pomnożyć liczbę naszych posłów radzi *Gazeta* wejść umyślnie w powiatach mięszanej narodowości w kompromis z katolikami Niemcami, którzy dawniejszemi laty głosowali na kandydatów polskich.

Z prawdziwą przyjemnością zapisujemy projekt mający na celu założenie w Poznaniu nowej instytucyi kredytowej. Pod firmą „Kwileski i spółka“ zawiąże się niebawem w Poznaniu Bank rolniczo-przemysłowy. Kapitał zakładu ma wynosić 500.000 talarów. Bank ten określa zakres działania w sposób następujący:

a) udzielanie kredytu osobistego za pomocą dyskontowania weksli lub też na zastaw ruchomy;

b) załatwianie wszelkich interesów komisowych, bankiersko-kupieckich;

c) pośredniczenie w pożyczkach i lokacyach hipotecznych.

d) przyjmowanie pieniędzy na procent;

e) pośredniczenie w zakupnie, sprzedaży i dzierzawach nieruchomości;

f) zakładanie filii i agencyi banku, gdzie się tego okaże potrzeba.

Dnia 7 stycznia Biskup warmiński ks. Krementz miał posłuchanie u Ojca św. — na którem złożył Ojcu św. datek swoich dyecezan. Ojciec św. między innemi wyraził radość Biskupowi warmińskiemu z powodu przywiązania jednego jeszcze Biskupa polskiego pod rządem białych carów — ks. Macieja Wołończewskiego, który *„in vigilia exilii sui“* nie małe nadesłał świętopietrze. Ks. Oficyał Janiszewski wrócił szczęśliwie do Poznania — wyjechali do Rzymu księża Rzeźniewski proboszcz z Jarocina i Lozeres wikaryusz katedralny. Kiedy już mówimy o Rzymie, potrąćmy choć słówkiem o mniemane negocyacye dworu petersburskiego z Stolicą Apostolską, które zmyśliły gazety wiedeńskie a powtarza korespondent soborowy *Tygodnia* redagowanego przez J. Kraszewskiego w Dreznie, strasząc niemi łatwowierną publiczność. P. Kraszewski *à tout prix* chce udowodnić i wmówić w czytelników, że Stolica Apostolska kosztem narodowości polskiej wchodzi w układy z dworem petersburskim. Nie mając faktów, na którychby mógł oprzeć swoje elukubracye, powtarza plotki gazeciarskie, dołączając do nich sporo swego liberalizmu. P. Kraszewski nazywa świętopietrze marnowaniem grosza na obcą sprawę, spotwarza OO. Zmartwychwstańców, którzy nie mniej od niego miłują Ojczyznę, a zapewne więcej od niego pracują nad jej przyszłością, jednając modlitwą swoją i życiem nieposzlakowanem na tułactwie miłosierdzie Boże i chroniąc za granicą od skażenia imie polskie na tyle wystawione sideł i pokus, tyle już razy przez tułaczy naszych (nie mówimy wszystkich) sponiewierane i zbezczeszczone. O wszystkiem co się na Soborze dzieje poinformowany korespondent *Tygodnia* pisze i o warunkach ugody pomiędzy Stolicą świętą a caratem. Rzym wedle niego chce zniewolić duchowieństwo polskie do wyrzeknienia się narodowości i przystania na zniesienie nazwy Kościoła polskiego w historyi. Nie wyliczamy innych warunków — dwa wyżej wymienione dowodzą nam jawnie jak bezczelnie, powiemy świętokradzko niektórzy ziomkowie nasi znieważają imię i powagę Stolicy Apostolskiej, tej Stolicy, która wszystkie narodowości szanuje a o pomyślność naszą tyle do Pana Zastępów wysyła błagalnych modłów. Jest to zdradą Judaszów — szczęściem dla nas, że Judaszów takich na palcach policzyć możemy — Polska jak za Jagiellonów i Sobieskich tak i dzisiaj sama przygnieciona krzyżem niedoli dochowuje niezłomnie wiary Stolicy Piotrowej. — *Dziennik Poznański* nie dał się ułowić na ślepo bąkom gazeciarskim puszczanym w świat na zohydzenie Stolicy świętej — stanowczo i z godnością zaprzeczywszy wierutnym tym kłamstwom przysłużył się istototnie narodowi W tej chwili dochodzi nas wiadomość, że prócz dwoch powyżej wymienionych kapłanów pojechali do Rzymu ks. ks. dziekani Danielski i Keutzer, ks. ks. proboszczowie Zientkiewicz z Łabiszyna, Julian Sobeski z Słup i Gajowiecki z Chodzieża.

Monachium 14. lutego.

+ Dwa tygodnie rozprawy nad adresem w Izbie niższej skończyły się nareszcie wczoraj. Adres został przyjęty w brzmieniu, ułożonym przez sławnego redaktora *Historisch-Politische-Blätter* dr. Jörg. Całe stronnictwo patryotyczne z wyjątkiem p. Lukas, któremu adres wydawał się nie dość ostrym i stanowczym, głosowało za nim, jak jeden mąż. Większość miała 78, mniejszość 62 głosów.

Ks. Hohenlohe podał się skutkiem tego do dymisyi i lada chwilę oczekujemy jej przyjęcia. Król miał niezawodnie prawo odmówić przyjęcia adresu izby panów, zanim izba niższa z swej strony nie wypowie zdania swego. Teraz jednak król mimo wszelkich sympatyi osobistych dla gładkiego księcia-ministra cofnąć się nie może, dymisyę udzielić mu musi. Co do następcy jego, nie donoszę dziś nic, gdyż zbyt wiele imion kandydatów krąży, abym z nich mógł uczynić wybór pewny. Zdaje się jednak, że dotychczasowy nasz poseł w Austryi ma najlepsze szanse.

Zwycięstwo to patryotów, jak z politycznych, tak głównie z religijnych względów zasługuje na głębokie zastanowienie się wszystkich wiernych katolików. Mimo najzaciętszego ucisku rządowego, udało się patryotom przeprowadzić większość kandydatów swych do Izby poselskiej. A to głównie z tego powodu, że starali się oni bezustannie o prawdziwe oświecenie ludu, zawsze w gruncie pobożnego; teraz w nim mają ową podporę, której życzył sobie Archimedes, aby świat cały podnieść na swych barkach. Katolicyzm odtąd w Bawaryi daj Boże na zawsze przemógł rozkładcze zamachy liberalizmu niemieckiego.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń. *Dresdner Journal* podaje z d. 13. b. m. następną korespondencyę, która ma cechę półurzędową: „Mogę was zapewnić, że wiadomość, jakoby były cislitawski prezes ministrów hr. Taaffe miał otrzymać posadę posła w Monachium, jest przedwczesną. Wprawdzie oddawna już w Monachium obiega pogłoska o mającej nastąpić zmianie osób i byłoby prawdopodobnem, iż w takim razie najbardziej zwrócą się oczy na hr. Taaffego, który będąc, jak wiadomo, naczelnikiem kraju w Salzburgu, miał tysiąc zręczności obznajomienia się ze stosunkami bawarskiemi. Jednak ani odwołanie hr. Ingelheima, ani też powołanie hr. Taaffego dotąd nie nastąpiło. Myli się każdy, ktoby te obie zmiany uważał jako będące w związku z najświeższemi wypadkami w Bawaryi Podejrzenia, jakiemi pewna partya dotyka naszych reprezentantów na dworze bawarskim, nie mają żadnej podstawy i sądzimy, iż jedno bezstronne spojrzenie na wypadki w Austryi, zwłaszcza na te, które do zakresu wyznań należały, wystarczy, by się przekonać, jak całkiem jest niemożebnem sympatyzowanie naszego rządu i jego przedstawicieli z partyą ultramontańską w Bawaryi. — Pogłoska o skoncentrowaniu wojsk tureckich na granicy Czarnogóry narobiła wiele hałasu. Może być bardzo, iż środki ostrożności przedsięwzięte przez Portę dały powód do wymiany myśli między mocarstwami, by te mogły pojąć znaczenie środków ostrożności i przekonać się, że one tylko dlatego przedsięwzięte były, by w razie, gdyby na terytoryum tureckiem coś podobnego jak w jesieni w Dalmacyi zaszło, nie być nie przygotowanym. — Wiadomość, iż mocarstwa dążą do ogłoszenia neutralności Czarnogóry, ma wartość gazeciarskiej tylko nowinki i jest bez podstawy.

Paryż. Aresztowania w ostatnich dniach tak się pomnożyły, iż nietylko więzienie Mazas ale i więzienie de la Santé jest przepełnionem. — *France* uważając trzy ostatnie uwięzienia jako wielkiej wagi, powiada, iż aresztowania dokonane w ciągu 48 godzin, nie nastąpiły głównie w skutek niepokojów na Belleville, lecz znaczna z nich liczba jest przedsięwzięta w celu wykrycia spisku przeciw publicznemu bezpieczeństwu i życiu cesarza. Korespondent do *Köln. Ztg.* zaprzecza temu stanowczo i twierdzi, iż jeśli jest jaka tajemna organizacya, to zapewne bardzo nieznacznych rozmiarów, a uderzający brak planu i rozumnej organizacyi w paryzkich zamieszkach, jak naprzykład w powstaniu Flourens, najlepszym jest tego dowodem. — Samo uwięzienie Rocheforta i porwanie go z grona jego wyborców, mogło łatwo podburzyć umysły do powstania przeciw rządowi, lecz żadnych spisków, ani konspiracyj przypuszczać nie należy. — Osobom, które w skutek zamieszek w Marseille uwięzionemi zostały, wyroki już odczytano. Sądy wzięły się szybko do dzieła. Skazano ich na ośm, sześć, cztery lub trzy nawet miesiące więzienia; jeden z aresztowanych jest skazany tylko na dwa miesiące a znów inny na 14 dni. — Między uwięzionymi jest znaczna liczba dziennikarzy, mianowicie redaktorowie i spółpracownicy *Marseillaise*, również członkowie redakcyi *Rappel*, *Reform*, *Misère* i t. d. — P. Ulric de Fonvielle znany jako główny świadek w procesie ks. Piotra Bonapartego, jest prowizorycznie na wolność puszczony.

Madryt. Na wczorajszem posiedzeniu Cortezów, minister Rivero obwiniał Karlistów o knowanie spisków i rozszerzanie nowych zaburzeń, w końcu zaś dodał, że rząd praw konstytucyjnych nie cofnie, choćby Karliści wciąż nowe powodowali zamieszki. — Rząd nie otrzymuje żadnych wiadomości o zaburzeniach w Havana; lecz choćby one rzeczywiście istniały, nie mogą być wszakże tak wielkich rozmiarów, jak to telegram z New-Yorku donosi.

Londyn. Monsell, podsekretarz stanu w urzędzie kolonialnym, wyjaśnia w niższej Izbie przyczynę powstania w Red-River fałszywem pojęciem przedsięwziętych przez rząd kandyjski zamiarów, i w tem należy szukać powodu, dlczego partya powstańców nie chciała uznać nowego gubernatora.

Kronika.

— W roku zeszłym wyszły z druku w Berlinie „Kazania o ŚŚ. Pańskich i o królowej korony polskiej,“ ks. Aleksandra Jełowickiego. Samo już imię tak zaszczytnie znanego w piśmiennictwie naszem autora, dostateczną jest dla tego dzieła rekomendacyą; a jeśli dawniejsze jego prace odznaczały się prawdziwie kapłańskiem namaszczeniem i powagą, dziwną pięknością języka obok ujmującej prostoty i gorącą a prawdziwą miłością Ojczyzny, to wszystkie te zalety spotęgowane w tem dziele jego ostatniem czynią je nietylko koniecznym i szacownym dla każdego kapłana nabytkiem, ale oraz ozdobą każdej biblioteki polskiej. I nie wątpimy, że wierny syn tej Polski co taką czcią i miłością otaczała kaznodziei i pasterzy swoich, co tak się z nimi w modłach i duchu ściśle jednoczyła, zjednoczy się z tym nowym Skargą naszym, w gorącej jego modlitwie za biedną Ojczyznę. Kapłan znajdzie tu źródło niewyczerpane, znajdzie pomoc w swych trudach i pracach, a świecki czytając to dzieło wyniesie ztąd jeszcze zadawalniające przekonanie, że Polska nie przestała wydawać wielkich ludzi na swoją i Kościoła obronę i chwałę. Kończąc winniśmy tu jeszcze stosownie do życzenia szanownego autora zamieścić sprostowanie omyłki drukarskiej w kazaniu o św. Jadwidze, gdzie dwa razy zamiast S. Wacława, wydrukowano S. Stefana. Główny skład tych kazań dla Galicyi posiada księgarnia pp. Seyfarta i Czajkowskiego, jakto w jednym z poprzedzających numerów pisma naszego ogłoszonem było.

— Zamek piotrkowski przeznaczony został na biόra wojskowe. Drugie piętro zajęto. Profesor Leon Rzeczniowski, gotuje album fotograficzne z tekstem naukowym wszystkich zabytków trybunalskiego Piotrkowa, dziś z nakazu zwanego Petrokowem.

— *Journvl Officiel* donosi z Jerozolimy pod d. 18. stycznia o odkryciu bardzo ciekawego zabytku starożytności. P. Clermont-Ganneau tłumacz konsulatu francuzkiego w Jerozolimie odkrył słup bazaltowy na wschodniej stronie morza martwego, w kraju dawnych Moabitów. Na słupie tym wyryty jest fenickiemi głoskami napis przeszło 30. rzędowy, który się zaczyna od słów: *„Ja Mesa, syn Chamosa.“* Otóż Mesa był królem moabickim wspominanym w biblii jako spółczesny proroka Elizeusza, Jozefata króla judzkiego Achaba, Ochozyasza i Jorama królów izraelskich. W księdze III. królewskiej znajdują się szczegóły wyprawy Jorama i Jozafata przeciw Moabitom, którym Mesa królował. Ow napis na pomniku bazaltowym opowiada także tę wojnę i wylicza miasta wzniesione przez Mesę i świątynie na cześć boga Moabitów Chamosa. Epoka tego pomnika daje się ocenić przez porównanie go z dziejami izraelskiemi; przypada ono na 9 wieków przed erą chrześciańską, a jest o jakie 100 lat późniejszą od panowania Salamona, dwoma wiekami zaś blizko poprzedza słynny sarkofag Echmonazora króla Sydonu. Głoski fenickie napisu są bardziej archaiczne niż znane dotąd zabytki fenickie, ale dadzą się odczytać łatwo, gdyż każdy wyraz jest oddzielony kropką, a każde zdanie kreską. Z małemi różnicami pisowni, język jest w tym napisie czysto hebrajski, tak iż niczem się nie różni od języka biblii. Moabici należeli jak wiadomo do tego samego rodu co Hebrajczycy. Napis ten wraz z rozprawą p. Clermont-Ganneau został przesłany do akademii najpierw w Paryżu. Dodaje on wartości opowiadaniom biblii z powodu zupełnej z nią zgodności pod względem osób i wypadków.

— Wypadek miejscowy. Wczoraj o godzinie 6. wieczorem jakaś kobieta wszedłszy do szynku na Nowej ulicy, nagle umarła.

— Dnia 10. lutego umarł w Zatorze Jan Grychowski 99. letni starzec, żołnierz wojsk polskich od 1797 r. do 1813. Jako trębacz sztabowy odbył całą kampanię napoleońską.

— Świat artystyczny paryzki zajęty jest dzisiaj głównie wystawionym w Luwrze na sprzedaż arcydziełem Rafaela. Utwór ten znany pod nazwiskiem *Madonna del monastero di S. Antonio di Pavia*, rozliczne już przechodził koleje, aż w końcu dostał się do zamku królów sycylijskich w Caserta pod Neapolem. W chwili niebezpieczeństwa podczas ostatniej wojny król Franciszek II. powierzył ten obraz Bermudezowi de Castro ambasadorowi hiszpańskiemu, który go uwiózł do Hisspanii. Cena tego obrazu jest milion franków, nie wiadomo wszakże kto jest jego właścicielem. Czy były król neapolitański czy też pan Bermudez de Castro.

— **Ostatni potomek rodziny d'Arc, z której pochodziła Joanna dziewica orleańska, Julian d' Arc, adwokat, zmarł w mieście Aix, w departamencie Rodanu.** (*Kurj Krak.*)

— *Dziennik Polski* dowiaduje się od jednego ze świadków o nowym wypadku na kolei czerniowieckiej. Dnia 11 b. m. pociąg jadący do Czerniowiec został nagle wstrzymany, pokazało się, że hamulec przy lokomotywie opadł, z którego to powodu dalej jechać nie można było. Przeszło 2 godziny czekaliśmy na 20° mrozie, zanim potrafiono usunąć wszystkie przeszkody. Widocznie służba kolejowa nie poczuwa się do pełnienia swych obowiązków.

— „*Czas*" odebrał oświadczenie od pp. Adama hr. Potockiego, Pawła Popiela, St. hr Małachowskiego, Franciszka hr. Mycielskiego, Miecz. hr. Reya, którzy mając stosunki pieniężne z domem bankierskim F. J Kirchmajera stanowczo zaprzeczają rozszerzonej pogłosce o upadłości tego domu

— Towarzystwo francuzkie Chollet otrzymało koncesye od rządu greckiego na przekopanie w ciągu 18 miesięcy międzymorza Koryntskiego.

— W Paryżu zmarła nie dawno przeżywszy lat sto, bogini wojny. Marya Louisa Pillies, urodzona w 1768 r. Podczas uroczystości publicznych w r. 93 obwożoną była na tryumfalnym rydwanie w kostyumie Bellony, po ulicach Paryża. Miała to być dziwnie piękna i przytem bardzo silna niewiasta. W orszaku pogrzebowym za trumną exbogini, postępowała także jedna z jej rówienniczek, która w młodości słynęła z umiejętności tańczenia karmenjoli

— *Moskow. Wiedom.* tak opisują zachód słońca w Petersburgu. Podczas obecnych silnych mrozów mieszkańcy Petersburga codzień o 6tej godzinie po południu, mogą być widzami wspaniałego obrazu natury. Niebo nad głowami jeszcze zupełnie jasne; na zachodzie blednie już słońce, a po nad niem olśniewającym blaskiem świeci w całej swej piękności Venus; nieco na południe, jakby umyślnie wstawiony ręką malarza rysuje się srebrny sierp pół księżyca; dalej migoce Jowisz, ani jednej gwiazdki więcej na całem niebie. Na dole ledwie dostrzedz blade światełko lamp; nad domami z każdego komina buchają kłęby dymu, ale jakby lękając się jasności firmamentu, ścielą się po dachach, opadają na ulice i zlewając się w jeden gęsty tuman, przykrywają całe miasto, niby jednocząc je i wydzielając z obszarów wszechświata,

— W Niemczech północnych miał miejsce ogromny pożar. Połowa miasteczka Havelberg liczącego 7000 mieszkańców, spaliła się ze szczętem; 189 domów jest w zwaliskach.

— Zarząd Towarzystwa przyjaciół oświaty w Krakowie powziął na posiedzeniu swojem z dnia 9 lutego postanowienie. aby ogólne zgromadzenie Towarzystwa, na dzień 18 lutego zapowiedziane, odroczyć na dzień 4 marca. Porządek dzienny zgromadzenia pozostaje niezmiennym. Za odroczeniem na dzień 4 marca przemówił wzgląd na odpowiedniejszy czas pokarnawałowy, niemniej niemożność korzystania z radnej sali miejskiej w przeddzień balu u prezydenta miasta.

Uprasza się redakcye pism polskich o łaskawe powtórzenie tego zawiadomienia.

Z polecenia zarządu, członkowie Wydziału.

J. Szujski. *A. Zarański.*

Przegląd polityczny.

Z powodu owej konferencyi niemieckich deputowanych, odbytej u p. Giskry. *N. Fr. Presse* zapewnia, że postanowiono jeszcze w tej sesyi załatwić sprawę rezolucyi galicyjskiej i reformę wyborczą. Co do tej ostatniej, obok 203 delegatów wysyłanych przez sejmy krajowe, zasiądzie takaż liczba deputowanych, wychodzących z bezpośrednich wyborów. Galicya zaś otrzyma osobnego ministra w radzie korony, namiestnika odpowiedzialnego przed sejmem, własny senat w sądzie najwyższym i ustawodawstwo w rzeczach oświaty i policyi. Jeżeli delegacya uzna te koncesye za niedostateczne i niezgodzi się na wybory bezpośrednie, w takim razie sejm lwowski zostanie rozwiązany. Jednocześnie *N. Fr. Pr* zapowiada zmianę w składzie namiestnictwa czeskiego i ostre wystąpienie przeciwko ekscesom organów czeskich. Jeden z wiedeńskich korespondentów *Czasu* (H) zapowiada blizkie utworzenie senatu dla Galicyi w sądzie najwyższym, a może nawet przywiezienie go do Lwowa. Rząd ma zrobić ten krok, nie czekając załatwienia rezolucyi.

O wczorajszem posiedzeniu komisyi rezolucyjnej telegram donosi, że toczyła się żywa dyskusya, czy rezolucyę rozbierać i uchwalać kolejno punktami, czy też najprzód jej główne zasady przedyskutować. Na żądanie Dr. Giskry, wyjaśnień co do rządu odpowiedzialnego, Dr. Grocholski oświadcza, że rząd krajowy ma być odpowiedzialny przed sejmem za przeprowadzenie i wykonanie ustaw uchwalonych w sejmie, podobnie jak ministeryum odpowiedzialne jest w Radzie państwa za ustawy przez nią zawotowane. P. Giskra uznał to niemożebnem, gdyż odpowiedzialność namiestnika w sejmie nie da pogodzić się z jednolitością rządu centralnego. Dalej oświadczył minister spraw wewnętrznych, iż rząd w ustępstwach dla Galicyi gotów jest pójść aż do ostatnich granic możliwości, lecz pierwej trzeba Radę państwa uczynić niezawisłą od sejmów krajowych. Wzywa więc delegatów, aby wypowiedzieli swe zdanie o wyborach bezpośrednich. PP. Grocholski i Czerkawski uważają je za niestosowne, nieodpowiednie i niepotrzebne, oraz przemawiają za rozbiorem rezolucyi punkt za punktem.

Ks Władysław Sanguszko ogłosił list otwarty do członków obu Izb Rady państwa, w którym streszcza odpowiedź jaką miał zamiar udzielić prezesowi ministrów, gdy tenże nowy gabinet w Izbie panów przedstawiał. Przewodniczący opierając się na regulaminie odmówił głosu księciu, który widział się zmuszonym ogłosić drukiem swoje zapatrywanie się na rezultat kryzys gabinetowej. Książe zarzuca ministeryum, że złożonem jest wyłącznie z jednej narodowości i z jednej koteryi, oraz że jako takie nie może oddać państwu istotnych usług, mianowicie przeprowadzić ugodę wszechstronną. Wprawdzie naczelnik gabinetu w obu Izbach położył nacisk na koniec ugody, i to w taki sposób, iż przychodzi się zapytać, w czem różni się jego program od memorandum mniejszości — lecz obawiać się należy by sojusz proponowany Słowianom nie był sojuszem w rodzaju tych, o jakich ks. Metternich mówił: *Il n'y a pas d'alliance plus profitable, que l'alliance de l'homme avec le cheval, mais a la condition d'être l'homme.* W niepodobieństwie znalezienia ani jednego męża stanu narodowości słowiańskiej, gotowego wejść do składu rządu, uważa książe za najlepszy dowód to, że obecne ministeryum ma przeciwko sobie wszystkich Słowian, czyli dwie trzecie całej ludności, i że większość Rady państwa jest mniejszością w państwie — książe obawia się ze strony rządu usiłowań dążących do ugięcia a raczej do złamania opozycyi. Znajduje ministerym w sprzeczności z równouprawnieniem ludów, w sprzeczności z zasadami w imię których rządzi, gdyż tworzy oligarchię bez korzeni w ludzie, nawet w ludzie niemiecko-austryackim, którego większość nie dzieli bynajmniej jego politycznego i antireligijnego sposobu myślenia. Najmniejsze złe, jakie z ministeryum może spłynąć na Austryę, jest strata czasu. Wypadki zaś idą i przychodzą wtenczas gdy są najmniej oczekiwane dla tego Austrya czekać nie może. Kończąc uznaje gabinet nieżywem dzieckiem, przyszłem na świat po dwoch miesiącach bolów porodowych, które czem wcześniej zostanie pogrzebane — tem lepiej.

Oto jest w krótkości treść listu księcia, z którego zapatrywaniem nie można nie zgodzić się.

Mowa tronowa króla pruskiego, miana przy otwarciu parlamentu związkowego, wylicza długi szereg przedłożeń prawodawczych i ustawodawczych. Następnie król przechodzi do ogólnych stosunków niemieckich, zapewniając, że ma ciągle na oku „utorowanie przewidzianego art. 4. traktatu pragskiego porozumienia, w celu związania narodowym węzłem północnych Niemiec z południowemi państwami.... Ogół traktatów zawartych między Północą i Południem zapewnia całej niemieckiej Ojczyźnie gwarancyę bezpieczeństwa i pomyślności, zawarte w silnej organizacyi Związku północnego. Zaufanie, jakie południowi sprzymierzeńcy w tych rękojmiach pokładają, polega na zupełnej wzajemności. Poczucie narodowej spójni, któremu zawdzięczamy te traktaty, wzajemnie dane słowo niemieckich monarchów, wspólność najwyższych interesów ojczystych, nadaje naszym stosunkom z południowemi Niemcami trwałość, niezależną od zmiennych prądów namiętności politycznych".

***Constitutionnel* uważa powołanie się na traktat pragski za odpowiedź na przechwałki stronnictwa narodowego, które przy każdej sposobności afektowało bezwzględną pogardę dla zobowiązań w tym traktacie zawartych. — *Liberté* mówi natomiast o naprężeniu stosunków Francyi z Prusami, a *Patrie* podnosi znowu art. 5. dotyczący oddanie Danii części Szlezwigu.**

***Monitor* zapewnia, że kontyngens roczny we Francyi zostanie na r. 1870 obniżonym o 15.000 ludzi. W Ciele prawodawczem prezes zapowiedział wniesienie prawa znoszącego ustawę o bezpieczeństwie publicznem.**

Ks. Hohenlohe ma wystąpić z gabinetu.

Rosya wnosi zneutralizowanie części terytoryum między Turcyą a Czarnogórzem, która to część dawniej już została za gotowe pieniądze odkupioną.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 16. lutego. (Dep. prywatna *Czasu.*) Przywódzcy czescy Rieger i Sladkowski powołani zostali do Wiednia przez namiestnika za bezpośrednim powodem Auersperga.

Wiedeń 16. lutego. Dzienniki poranne stwierdzają, że hr. Beust z powodu ogłoszonych świeżo 21 kanonów Soboru wygotował jak najgroźniejsze przedstawienie do dworu rzymskiego i zrobił formalne zastrzeżenie ze względu na ewentualne następstwa podobnych uchwał Soboru.

Monachium 16. lutego. Potwierdza się, że minister Hohenlohe podał prośbę o uwolnienie się.

Paryż 16 lutego. *Monitor* zapewnia, że kontyngens na r. 1870 zmniejszonym będzie o 15.000 ludzi. Prezes Ciała prawodawczego zapowiedział projekt ustawy znoszącej ogólną ustawę bezpieczeństwa. Ollivier przyrzeka zniesienie dekretów z r. 1851.

Rzym 15 lutego. Stolica święta jest w obawie z powodu skłonności rządu tureckiego uznania oderwania się większej części gmin ormiańskich z pod powagi patryarchy Hassuna.

Petersburg 15 lutego. (*Wand*) Z Małorusi donoszą o wybuchu zamieszek; w gubernii kijowskiej przyszło do powstania. Dowódzcy okręgów wojskowych Charkowskiego i Kijowskiego proszą telegrafem o nadesłanie instrukcyj. Z Kijowa wysyłają raz po raz silne oddziały wojska. Dziennikom stołecznym zalecono milczenie.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 15. lutego.

(Działy I–III: bez kuponu bieżącego)

	Płacą w. a. złr.	ct.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	238	50	239	50
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	205	—	206	—
Banku hyp. g. z wpł. 40%	104	—	107	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	70	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	87	—	87	50
Tow. kred. gal. w. a. 4%	77	—	7(	50
Banku hypot. galic. 6%	90	—	90	50
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	50	92	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	73	30	73	85
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	75	5	82
Dukat cesarski	5	79	5	85
Napoleondor	9	85	9	95
Półimperyał rosyjski	10	8	10	27
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy	1	51¼	1	52¼
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	82¾	1	83¾
Srebro	121	25	123	—

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do cnt.
Pszenica	170	8	—	8	10
Żyto	160	4	25	4	30
Para Pszenicy	170	—	—	—	—
Para i Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	70	4	75
Owies	100	3	—	3	10
Kukurudza	170	4	20	4	30
Hreczka	140	3	90	4	—
Koniczyna	180	50	—	52	—
Rzepak	150	13	—	13	50
Lnianka	150	10	—	10	50
Groch	180	4	80	5	—
Łój	100	32	50	33	—
Potaż	100	13	50	14	50
Chmiel	100	50	—	55	—
Spirytus	wiadro	12	—	12	25

Kursa z dnia 15. lutego 1870,

godz. 2. min. — popołndniu.

Wiedeń. Akcye kredyt węg. 86 75. Akcye banku anglo-austr. 332 50. Anglo węg 98.—. Akcye Karola Ludw. 238.50. Kolej siedmiogrodzka 166 50. Kolej południowa 246 50. Kolej alföldz. 171.25. Kolej państwowa 380 —. Kolej lwowsko-czerniowiecka 205.50. Kolej węg półn.-wsch 162 50 Kolej północna 214.—. Kolej Rudolfa 163.— Kolej węg. wschodnia 95 —. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 73 60 Losy 1864 r 121 50. Kolej Nadcisańska 240 —

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A, Vogla.